

Śpiewak

miesięcznik muzyczny

Organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

Redaktor: St. M. Stoński, Katowice, Teatralna 7 — Tel. 315-15

Administracja: Katowice, Ks. Damrota 4 — Tel. 343-07

Reprezentacja: Warszawa, F. Grąbczewski, Skład nut, Krak. Przedmieście 1

Z TREŚCI: *T. Prejzner*: Śląskie zabytki pasji wielkotygodniowej.
Prof. dr J. Reiss: Nauczyciel muzyki.
L. Janicki: Tegoroczne zjazdy śpiewacze na Śląsku.
Prof. dr J. Reiss: Listy J. Galla do S. Krzyżanowskiego.

PREJZNER TADEUSZ.

ŚLĄSKIE ZABYTKI PASJI WIELKOTYGODNIOWEJ

Wśród wielu świąt w Kościele katolickim najuroczyściej są obchodzone Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Istnieje silne przywiązanie do nich w naszym kraju i nieodmiennie przynoszą one z sobą właściwy im nastrój o głębokim wyrazie uczuciowym. Radość tych Świąt poprzedza czas powagi i smutku, czas Adwentu i Wielkiego Postu. Nic dziwnego, że właśnie te dwa Święta wraz z okresami Adwentu i Postu tak silnie oddziaływały na wyobraźnię naszego narodu, że stworzył on utrzymane we własnym charakterze liczne i przepiękne koledy i pastorałki, poważne pieśni adwentowe, wzniosłe pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim i pełne żalu i boleści pieśni postne. Któż z nas nie zna „Gorzkich Żali“ złączonych w naszym pojęciu nierozdzielnie z czasem Wielkiego Postu? Są one tylko w Polsce znane i to stosunkowo nie od tak dawna. Poraz pierwszy były odśpiewane w Warszawie w kościele św. Krzyża (w tym samym kościele, w którym jest wmurowane serce Szopena) przez bractwo św. Rocha w r. 1707.

Przyjęły się ogólnie, miały bowiem grunt przygotowany przez pasje, dziś w przeważnej części Polski niestety już nie śpiewane. To też mile byłem zdziwiony, kiedy mówiąc o pasji na zeszłorocznym kursie dyrygentów w Katowicach, od razu odezwały się liczne głosy słuchaczy, że po dziś dzień wykonują pasje na Śląsku Górnym i Cieszyńskim po obu stronach granic.

Pasja, czyli po polsku — Męka, jest to opis cierpienia i śmierci Pana Jezusa, a więc treść ta sama co i w Gorzkich Żalach. Tekst pasyj opiera się na tych częściach ewangelii według czterech ewangelistów, które opisują Mękę Pana Jezusa, a które ksiądz czyta podczas nabożeństw Wielkiego Tygodnia. W czasach średniowiecza ustalili się zwyczaj odczytywania wyjątków i całych scen z Pisma św. w formie dramatycznej, t. zn. że były one wykonywane w ten sposób, iż każda z osób biorących udział w akcji danego misterium — tak bowiem nazywano tego rodzaju przedstawienia, — miała osobnego wykonawcę recytatora i śpiewaka

zarazem. Wykonawcy późniejszych misteriów nie zaliczali się do stanu duchownego. Gdy z czasem do misteriów zaczęto dodawać części obce duchowi religijnemu i gdy przedostał się do nich wpływ świecki pełen rubasznego humoru, władze Kościoła usunęły misteria poza obręb świątyni a wreszcie zakazały ich urządzania. (Misteria były wykonywane początkowo po łacinie, potem w języku ojczystym). Utrzymały się jednak pasje, które przetrwały do naszych czasów dzięki zachowaniu właściwego sobie oblicza i pozostały prostym i wzruszającym ludowo-religijnym rozpamiętywaniem Męki Pańskiej w oparciu o dostojny staropolski tekst ewangelii św. i muzykę wywodzącą się z melodii liturgicznych.

Tradycja pasji w wielu stronach Polski całkowicie zaginęła, w niektórych jednak przetrwała, lub też dzięki staraniom jednostek została przywrócona przez ponowne przystąpienie do corocznego wykonania pasji. To ostatnie świadczy, że należy tylko rozbudzić zainteresowanie sprawą wykonania pasji, a wielkie wrażenie jakie wywiera pasja na słuchaczy niezawodnie wpłynie na przeniesienie jej i rozpowszechnienie do tych okolic, w których jej jeszcze nie znają. Niestety za mało wysiłku położono w tym kierunku. A przecież istnieją ślady lub nawet dowody, że w minionych latach była pasja w danej parafii wykonywana. Tak właśnie przedstawia się sprawa w Skoczowie pod Cieszynem. Przy przeglądaniu starych i nieużywanych już nut w parafialnym katolickim kościele w Skoczowie znalazł podpisaną rękopis pasji, która na okładce ma następujący tytuł: L. J. C † Passya Pana Naszego Jezusa Chrystusa, według czterech Ewangelistów zebrana, a na głosy i Noty do Śpiewania podana, Którą dla Kościoła Skoczowskiego przepisał Jan Antoni Hetschko. Anno (tzn. w roku) 1796. — Zabytek ten to oprawna księga wielkości folia, w której pierwsze cztery i ostatnie pięć stron nie są zapisane i nie mają podanych numerów. Środek księgi zajmuje na 35 liczbowanych stronach tekst i nuty pasji. Pierwsze litery w tytule oznaczają skrót łacińskich słów z pochwaleniem Jezusa Chrystusa, od czego Heczko według ówczesnego zwyczaju zaczął swą pracę*).

O Janu Antonim Heczce (a nie Hetschce jak się na sposób niemiecki pisał) nie posiadamy wiele wiadomości. Dzięki uprzejmości ks. Karola Brzozy ze Skoczowa, na podstawie archiwum parafialnego dowiedzieliśmy się, że Heczko był sekretarzem sądu w Bielsku, a potem pracował w administracji u księcia Sułkowskiego w tej samej miejscowości jako wyższy urzędnik (Rentmeister) i będąc na tym stanowisku złożył w kościele skoczowskim dnia 3 marca 1792 roku dwieście Florenów z przeznaczeniem, aby co roku dnia 17 marca odprawione zostało nabożeństwo ku czci błog. Jana Sarkandra. W cztery lata potem ofiaruje on kościołowi w Skoczowie pasję — wszystko to świadczy, że dla Heczki Skoczów był drogi i że był on do tej miejscowości przywiązany. Zapewne Heczko był Ślązakiem, a może pochodził nawet ze Skoczowa lub jego okolic. Nazwisko Heczko na Śląsku Cieszyńskim spotyka się dość często.

Tekst pasji przeznaczonej dla kościoła skoczowskiego — o ile mogłem porównać — pochodzi z połączenia pasji według św. Jana i św. Mateusza. Pasja pisana jest językiem dostojnym i pięknym, wykazującym np. szereg interesujących różnic w stosunku do tekstów innych wydanych pasji. Rzecz znamienita, że skoczowska pasja zawiera szereg wyrażen gwarowych z Cieszyńskiego, to też zdaje się, będzie ona ciekawym materiałem dla językoznawców. W pasji występują: Jezus, apostołowie Piotr, Jan i Judasz, Sługa, Dziewka (służebna), Dwaj Świadkowie, Kaifasz, Piłat, Żona Piłatowa, Lotr, Setnik, Chorus, tj. chór reprezentujący gromadę lub tłum, wreszcie Ewangelista, który obejmuje resztę tekstu poza dialogami i opowiada o przebiegu akcji pasji. Np. słowa „Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim“ śpiewa Ewangelista, dalszy tekst śpiewa ten co ma powierzona sobie partię Jezusa.

Przy zapisywaniu pasji troskliwie pamiętano o stronie muzycznej, w wyniku czego całość tekstu opatrzona jest nutami. Dzięki temu pasja skoczowska staje się bogatym źródłem porównawczym dla melodii pasyjnych. Melodie, wszystkie jednogłosowe, notowane są w kluczu tenorowym na systemie pięcioliniowym nutami chorałowymi. Jedynie Chorus ma melodie napisane całymi i półnutami. Partie wszystkich śpiewających nie mają wielkiej

* Zabytkowy rękopis skoczowskiej Pasji został przez ks. Emanuela Grima ofiarowany Bibliotece im. Józefa Piłsudskiego w Katowicach.

rozpiętości, mieszczą się one w obrębie oktawy a nawet mniej, bo septymy, seksty, rzadko i nie wszystkie melodie przekraczają odległość oktawy. Melodie Ewangelisty i chóru utrzymane są w średnicy skali głosowej, dla basu przeznaczona jest li tylko partia Jezusa, natomiast pozostałe osoby mają melodie położone w górze skali głosów męskich.

Melodie pasji przedstawiają typ recytacyjny, to znaczy, że większość tekstu jest śpiewnie deklamowana na określonym dźwięku stale powtarzanym, tylko początek i koniec zdania opiera się na paru dźwiękach rozwijających się w melodyczne zwroty.

Na ogół melodie pasji są tego rodzaju, że na jedną zgłoskę tekstu przypada jeden a nie więcej dźwięków. Mamy jednak i takie miejsca w pasji, gdzie śpiew występuje w kunsztowniejszej formie i na jednej zgłosce rozwija się w kilkudziesiękowy odcinek melodyczny. Najbardziej typowa pod tym względem jest melodia do słów Jezusa: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił. Jest to moment wyjątkowy jeszcze i z tego względu, że basowa partia Jezusa właśnie w tym miejscu poraz pierwszy i ostatni przeniesiona zostaje do góry i tworzy punkt kulminacyjny. Ważność tych słów dla całości pasji została więc podkreślona należyście środkami muzycznymi.

Okoliczności szczęśliwie się tak złożyły, że mogłem w ostatnim czasie zapoznać się z kilkoma starymi rękopisami pasji ze Śląska. Korzystałem mianowicie ze zbiorów dyr. Stoińskiego i ze zbiorów innych osób dzięki jego pośrednictwu. Najciekawiej przedstawia się pasja z Bytomia (własność dyr. Stoińskiego). Na karcie tytułowej widnieje napis: *Polnische Passion, welche am Palm-Sonntage pflegt gesungen zu werden. Abgeschrieben im Jahre 1801 von Rector Stoebel (Pasja polska, którą śpiewają w Niedzielę Palmową. Przepisana w r. 1801 przez rektora Stoebel). Oprócz karty tytułowej mamy 21 stron folia tekstu całkowicie opatrzonego melodią jednogłosową pisaną w kluczu skrzypcowym, bez taktu, przy użyciu półnut, ćwierćnut i ósemek. Pasja bytomska przeznaczona jest na Niedzielę „Kwietnią“ (Palmową), tzn. że tekst jej jest według św. Mateusza. Widać, że przepisujący nie mógł się uchronić przed błędami ortograficznymi i charakterystycznymi przekręceniami. Cała pasja napisana jest w języku polskim, do wziętków, poza tytułem — należy zaznaczenie po nie-*

miecku osób śpiewających, np. zamiast: Dwaj Świadkowie — pisze Stoebel: Zwey Zeugen. Pod względem muzycznym pasja bytomska w porównaniu do pasji skoczowskiej wykazuje dość znaczne różnice. Jedyne recytacje w obu pasjach opierają się naogół na tych samych stopniach gamy. Bytomska pasja została „odpisana“ na samym początku XIX wieku; oznacza to iż jest odpisem z jakiejś starszej pasji, pochodzącej co najmniej z XVIII wieku.

Przejrzałem poza tym jeszcze sam tylko tekst pasji według św. Mateusza (bez daty), dalej pasję bez początku i z brakami według św. Mateusza, także bez daty i pasję według św. Jana z r. 1863. Ta ostatnia pasja ma tylko raz podaną jednogłosową melodię dla chóru, natomiast pasja św. Mateusza ma już więcej materiału nutowego zapisanego w kluczu altowym. Dla chóru stale podany jest czterogłos (na jednej pięciolinii). Chór recytuje na trójdźwięku G-major a kończy trójdźwiękiem D-major. Wszystkie one znajdują się w zbiorach Dyr. Stoińskiego.

Przy porównaniu powyższych pasji z pasjami ogłoszonymi drukiem, jakimi w danej chwili mogłem rozporządzać*) zauważyłem duże różnice, przede wszystkim pod względem muzycznym jak i częściowo pod względem językowym. Powstawać one musiały w pasjach stopniowo z biegiem czasu, i jak można zauważyć szły niewątpliwie w kierunku uproszczenia melodii i być może, że dążyły do zbliżenia się do melodii polskich pieśni religij-

*) Pierwsze — poznańskie wydawnictwo z r. 1892. Wielki Tydzień. Nabożeństwo Kościoła Katolickiego od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Wielkanocnej w języku łacińskim i polskim z melodiami według Mszału Rzymskiego i Rytuału Piotrkowskiego. Wydał ks. Józef Surzyński. (Str. 34 — 72 i str. 202—226). Potem — Pasye według św. Mateusza (na Palmową Niedzielę) i według św. Jana (na Wielki Piątek) z melodiami i chórami na 4 mieszane i męskie głosy. Bytom 1920, nakładem Tomasza Cieplika. Później od wydawnictwa Cieplika wyszły w Raciborzu nakładem Reinharda Meyera Pasje na Niedzielę Palmową i Wielki Piątek jako dodatek do książki parafialnej „Droga do Nieba“ ks. Skowronka. Jest tam kilka melodii, które mają służyć dla tekstu całej pasji. Poza tym kilka melodii dla chóru opracował i skomponował na 4 głosy męskie i mieszane prof. K. Hoppe. Jego to też opracowania wielogłosowe znajdują się u Cieplika. Wreszcie parę lat temu wyszły Responsorja chórowe Pasji według św. Jana na chór mieszany Karola Hoppe u Böhma w Augsburgu i Wiedniu.

nych*). Pasja skoczowska i bytomska, jako zabytki posiadające co do czasu i miejsca napisania ściśle dane, mają swoje specjalne znaczenie dla przyszłych badań dziejów pasji w Polsce.

Kto śpiewał „polskie“ pasje na Śląsku? Polski lud. Ze starych szacownych kart pasyj bije zgodny chór głosów polskich idący do nas z przeszłości. Pomimo nacisku a potem i ucisku obcego trzyma się lud miejscowy dawnego zwyczaju i języka ojczystego, to też niemieccy organiści i nauczyciele na Śląsku zmuszeni zostają do uczenia się polskiej pieśni religijnej. Wyszło na Górnym Śląsku w XIX wieku kilka śpiewników kościelnych z nutami. Autorzy —

*) Tak np. w Pogwizdowie w Cieszyńskim cała pasja jest śpiewana dziś na jednej krótkiej melodii.

Niemcy: Kotzolt, Ronge, Muthwill, Nachbar, Kügele, a trzydzieści parę lat temu wydaje jeszcze śpiewnik Gillar, po nim Cieplik. A ileż to Niemców miało pisane zbiory polskiej pieśni religijnej. O kilku takich wypadkach przechowały się wiadomości. Rektor Stoebel zwiększa ich liczbę.

* * *

Nie zapominajmy o dawnych pasjach, pełnych rzewności i przejmującego wyrazu, wysłuchajmy je przy nadchodzących świętach, bierzmy udział w ich wykonaniu! A cieszyć się będziemy, jeśli obok śpiewanej pasji tradycyjnej zostanie wykonana na Śląsku jedyna polska pasja Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa skomponowana przez Ślązaka Józefa Elsnera na chór, orkiestrę i solistów. Koncert publiczny i transmisja radiowa będą zapewne miały ciekawych słuchaczy.

PROF. DR JÓZEF REISS.

NAUCZYCIEL MUZYKI.

Czy istnieje piękniejszy zawód ponad zawód nauczyciela muzyki? Kto wie? Być może, że zgorzkniały i zawiedziony w swych nadziejach pedagog uśmiechnie się na to pytanie sceptycznie i mniej entuzjastycznie będzie oceniał wartość swej pracy. Ale nie ulega wątpliwości, że zamiłowany w swym zawodzie nauczyciel uzna bez zastrzeżeń piękno tego zawodu.

Posłannictwo, które spełnia najskromniejszy nawet nauczyciel muzyki, jest doniosłe i szlachetne. Jest w nauczaniu muzyki coś z *apostolstwa!* Znowu może sceptyk nazwie takie określenie egzaltacją czy przesadą, ale pedagog kochający fanatycznie swą pracę przyzna słuszność takiemu pogładowi. Bo przecież nauczyciel muzyki wprowadza uczniów w zaczarowany, tajemniczy świat piękna i odsłania jego czar. Ale zasadniczym warunkiem tej pracy jest umiłowanie swego zawodu i wiara w jego wartość. Nauczyciel muzyki musi być *entuzjastą i fanatykiem* i człowiekiem wysokiej etyki. Jakże pięknie określili to *Stanisław Moniuszko* w liście do swego ucznia z czasów wileńskich, sławnego później kompozytora rosyjskiego *Cezara Cui*:

„Trzeba ukochać sztukę, wielbiąc ją nie dla nikczemnego zysku, lecz dla jej świętej czystości.“

Pedagogia muzyczna jest pracą w imię ideału i wymaga od swych rzeczników i przedstawicieli, by wysoko nosili sztandar piękna.

* * *

Zawód nauczyciela muzyki rozwijał się w związku z ewolucją *stosunków społecznych* i w zależności od roli, jaką spełniała muzyka w pewnej epoce. Nie zawsze bowiem jednako oceniano wartość i znaczenie muzyki: raz stawiano ją bardzo wysoko, innym razem strącano ją z piedestału i lekceważono. W najściślejszej łączności z tymi warunkami zmieniało się stanowisko nauczyciela muzyki.

Średniowiecze miało zgodnie ze swym ustrojem korporatywnym nauczycieli-rzemieślników cechowych. „Mistrz“ miał wykształcić oddanych na naukę „czeladników“ — muzykantów; z nich to rekrutowały się zastępy muzykantów miejskich, trębaczy, piszczków, doboszy, przygrywających w czasie uroczystości kościelnych i miejskich. O jakiejś wybitniejszej indywidualności wśród cwych nauczycieli cechowych w średniowieczu nie nie wiadomo.

Dopiero epoka *renesansu* ze swym charakterystycznym dążeniem do wolności indywidualnej wprowadza na widownię nauczyciela, który odrębnością swojej osobowości

wyciska piętno na sposobie nauczania. Na przełomie XV i XVI wieku występują znakomici *kompozytorzy*, którzy byli zarazem wielkimi *pedagogami*. Najpierw we Flandrii, a potem we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie, w Wenecji, a na koniec w Neapolu powstały wielkie „szkoły“, których przedstawiciele mają w swej twórczości pewne wspólne cechy, przejęte od swych mistrzów-pedagogów.

Wirtuozami pedagogii muzycznej byli przede wszystkim nauczyciele *śpiewu* we Włoszech, niedoścignieni mistrze „bel canta“; obok nich równorzędne stanowisko zajmują włoscy nauczyciele *gry skrzypcowej* w XVII i XVIII wieku; w Niemczech zaś sławę najdoskonalszych pedagogów zdobyli *organisci*. Oni to stworzyli wzór idealnego nauczyciela muzyki i pracą swą i jej niezwykłymi wynikami stwierdzili, że pedagogia jest przede wszystkim *pracą twórczą*, a więc, że nie wystarczy tutaj tylko rutyna czy szablon pewnych metod, ale że trzeba tutaj twórczej inwencji i genialności.

* * *

Czy każdy *kompozytor* jest dobrym *pedagogiem*? Z biografii wielkich kompozytorów wiemy, że nie zawsze tak jest, a nawet dość często spotykanym zjawiskiem jest pierwszorzędnny kompozytor, a lichy pedagog. Uniwersalny Jan Sebastian *Bach* był zarazem świetnym nauczycielem i reprezentantem tradycji, którą przejął po organistach północno-niemieckich; wykształcił on w „rzemiośle“ kompozytorskim kilku swoich, równie jak on genialnych, synów, a nad to pozostawił po sobie arcydzieła pedagogii muzycznej, jak „Inwencje“ 2 i 3 głosowe, łączące cel instruktacyjny z wartościami artystycznymi.

Tego zmysłu pedagogicznego, jakim obdarzony był J. S. Bach, nie posiadał natomiast *Beethoven*. Udzielał on wprawdzie lekcji gry fortepianowej i należał w pierwszych latach swego pobytu w Wiedniu do najbardziej wziętych nauczycieli zwłaszcza w domach arystokracji, lecz jego pedagogii nie można poważnie traktować. Goethe nazwał Beethovena „nieokreśloną indywidualnością“. To określenie tłumaczy nam wyczerpująco sprawę: ten zbyt wybujały indywidualizm Beethovena był przeszkodą w jego zawodzie pedagogicznym. Dodajmy do tego rozstrój nerwowy i cierpienia Beethovena, a zrozumiemy, że

brakło mu zasadniczych warunków na dobrzego pedagoga. Zresztą pochłaniała go wyłącznie twórczość i to o takiej dynamice wyrazu i takiej sile napięcia, że o wszelkiej innej pracy nie mogło już być mowy.

Rzecz znamienna, że i genialny skrzypek *Nicolo Paganini* nie był dobrym nauczycielem i uczniów nie zostawił. Natomiast *Chopin* miał wybitny talent pedagogiczny jako nauczyciel gry fortepianowej. Dobrym nauczycielem był również *Stanisław Moniuszko* jako nauczyciel harmonii w Instytucie muzycznym w Warszawie. Natomiast *Władysław Żeleński*, znakomity teoretyk i dobry pianista, był mimo wielkiej wiedzy i mimo entuzjastycznego zapału pracy nauczycielskiej fatalnym pedagogiem: w czasie lekcji fruwały w powietrzu kartki z nut lub z zeszytu, sypały się niepożąlane epitety, a nie raz nie obeszło się bez uderzeń po palcach i po głowie; do rzadkości nie należały wypadki, że uczeń „wylaływał za drzwi“. Jedno i to samo zadanie harmoniczne było na jednej lekcji zupełnie dobre, na drugiej zaś określone jako „świństwo“ bez wartości!

Tu mamy typowy i dosadny przykład, jakim nauczyciel być nie powinien: „metoda“ Żeleńskiego była zaprzeczeniem celowej metody pedagogicznej. Nauczanie nie jest rzeczą łatwą. Trzeba urodzić się dobrym nauczycielem, trzeba mieć *talent i zmysł pedagogiczny* i wnieść do swego zawodu pewne specjalne warunki, a mianowicie: nie tylko umiłowanie pracy, nie tylko muzykalność i naturalnie odpowiedni zasób wiedzy, ale przede wszystkim bezwzględne opanowanie nerwów, cierpliwość, wyrozumiałość i duże poczucie taktu. Nauczyciel musi najdokładniej przemyśleć *metodę*, by ją umiał stosować w każdym wypadku indywidualnym; nie ma bowiem jednej, powszechnie obowiązującej metody, ale tylko najróżnorodniejsze i niezmiernie bogate formy jej realizacji. Nauczyciel, spełniający te właśnie warunki, będzie niezawodnie najlepszym pedagogiem, dla którego największym zaszczytem i uznaniem są *uczniowie*, chętni się potem tym, że ten właśnie *pedagog* był ich *mistrzem*.

Tacy nauczyciele mają też trwałą kartę w historii: Karol *Czermy*, niezrównany wzór pedagogii fortepianowej, Rudolf *Kreutzer*, klasyk pedagogii skrzypcowej, Józef *Concone*, jeden z najznakomitszych pedagogów śpiewu

i *L. Cherubini*, mistrz kontrapunktu, mogą uchodzić za najdoskonalszych przedstawicieli takiej pedagogii, która przestaje być rzemiosłem, a staje się najwyższą formą sztuki. A jeśli idzie o nauczycieli *techniki* instrumentalnej, to dość przytoczyć Teodora *Leszetyckiego* i Otokara *Sevcika* jako najślawniejszych nauczycieli, którzy wykształcili niezliczone rzesze równie znakomitych uczniów.

A u nas? Wystarczy wymienić nazwiska: *Zygmunta Noskowskiego* i *Romana Statkowskiego*, jako nauczycieli kompozycji, a *Stanisława Barcewicza*, mistrza gry skrzypcowej i *Aleksandra Michałowskiego* świetnego pedagoga-pianistę, by stwierdzić, że polska pedagogia muzyczna ma w swym gronie wybitne osobistości o wielkich zasługach.

Wobec *specjalizacji* muzycznej, która rozwinęła się w zawodzie nauczycielskim, zadania pedagogii muzycznej są różnorodne: inne zadanie ma do spełnienia nauczyciel, kształcący solistów-wirtuozów czy to w śpiewie, czy w grze instrumentalnej, inne zaś nauczyciel kompozycji, a inne znowu nauczyciel śpiewu zbiorowego w szkole. Mimo różnic jednak cel ich pracy jest zawsze ten sam, jest nim: kult piękna.

* * *

Niestety obok szlachetnego typu nauczyciela muzyki istnieje także typ *negatywny*, będący profanacją wzniesłego zawodu nauczycielskiego. Jest to typ pełen próżności, chępliwości i zawiści. Celem jego jest *kariera*, a środkiem do jej zdobycia wszelkie

„metody“ choćby najgorsze i najniższe, a więc reklamiarstwo i *szarlatańska* gonitwa za rozgłosem. Typ taki znajdzie zawsze sposobność do „pochlebnych“ notatek o sobie w dziennikach, ogłasza „podziękowania“ (zresztą wymuszone) swoich wdzięcznych uczniów za pracę i „doprowadzenie do estrady“ (!), zdobywa odznaczenia za urojone zasługi, a nadto strzeże zazdrośnie swoich „arkanów metody“, zazwyczaj polegającej na tym, że jest właśnie zaprzeczeniem racjonalnej metody. Rzecz charakterystyczna, że *kwalifikacje* takich pedagogów-szarlatanów stoją zwykle pod znakiem zapytania.

Ten negatywny typ nauczyciela jest jeszcze szczątkową pozostałością owych modnych swego czasu „*metrów*“ muzyki, przybłądów nie wiadomo skąd, tułających się u nas po miastach i dworkach i rozsiewających bakcyłę *dyletantyzmu* w najgorszym znaczeniu wyrazu. Dzisiaj zanika znowu ten typ wobec kontroli, jaką roztoczyły władze i związki zawodowe nad kwalifikacjami nauczycieli muzyki. Olbrzymie rzesze uczących się poddaje się *egzaminom*, stawiającym bardzo wysokie wymagania. Rzecz jasna, że nie należy przeceniać wartości tych egzaminów i łączących się z nimi kwalifikacji papierowych. O wartości nauczyciela bowiem decyduje nie tylko egzamin jako kontrola zdobytej wiedzy, ale to wszystko, co jest od wiedzy niezależne, a więc powołanie, poczucie odpowiedzialności moralnej, umiłowanie swego zawodu i niemal do fanatyzmu posunięty zapal pracy w służbie piękna.

TEGOROCZNE ZJAZDY ŚPIEWACZE NA ŚLĄSKU.

Miniony rok — obok szeregu prac podejmowanych i doprowadzonych do rezultatu — zawierał jedno zadanie naczelné i wyraziste: był nim zjazd ogólno-śląski w Katowicach. Gdy patrzymy z perspektywy roku na energiczne, a przyspieszone przygotowania, gdy wreszcie przypomnimy sobie tę wspaniałą mobilizację drużyn śpiewaczych jaką przeprowadzono na zeszłoroczny zjazd — wówczas przyznamy, że nadzieje łączone z tą imponującą, *wojewódzką rewiją* — *ziściły się w całej pełni*. Pomińmy rezultaty artystyczne, propagandowe i manifestacyjne, a uprzytomnijmy sobie raz jeszcze przemożne uczucie siły i owo rozdrżanie serc naszych śpiewających, kiedyśmy się uczuli częścią tych zwartych w służbie dla kultury polskiej dziesięciu tysięcy, co Pol-

sce śpiewają na południowo zachodnich kresach mocno, a doniosłe — a wówczas jasnym i rozumiałym będzie ile dzień ten piękny, a podniosły wlał w nas nowego żaru, szlachetnego zapału i upartego wytrwania w tej pracy z której wyrość ma pełniejsze zespolenie gromady ludzkiej i pogłębienie w niej kultury polskiej.

Zjazdy wojewódzkie będą się odbywały w ustalonych odstępach czasu nadal, bo korzyści z nich płynące są aż nadto wielkie i oczywiste. Prowadzą one jednakże do usunięcia normalnej działalności okręgów na plan dalszy, to też do działalności tej trzeba czym prędzej powrócić. Sposobność ku temu dają coroczne zjazdy okręgowe, odbywające się zwyczajnie w miastach powiatowych, bądź też

ważniejszych ośrodkach, przy czym w zjazdach tych biorą udział wszystkie chóry danego okręgu, co tymczasem na zjeździe ogólnośląskim było niemożliwym. Dlatego też zjazdy śpiewacze okręgowe wydają się z uwagi na konieczność propagowania polskiej kultury śpiewaczej w środowiskach mniej licznych, a oddalonych — rzeczą wręcz nieodzowną. Zjazd śpiewaczy bowiem, organizowany w miejscowości nierozśpiewanej, a mającej warunki rozpoczęcia tego rodzaju pracy dla wykazania kultury muzycznej naszego narodu — pobudzi do jej zapoczątkowania. W tym leży jedna z najpiękniejszych wartości okręgowych zjazdów śpiewaczych, przez nie znakomicie prowadzić można systematyczną propagandę dalszego wzmoczenia młodego stosunkowo ruchu śpiewaczego na Śląsku.

Większość programu zjazdowego wypełnia zawsze popis wszystkich chórów danego okręgu, występujących z t. zw. pieśnią popisową podlegającą ocenie. W wyborze tych utworów obowiązuje całkowita swoboda ograniczona tylko obowiązkiem stosowania utworów pochodzenia polskiego. Popisy zatem przerażają się w wysoce urozmaicony koncert w czasie którego wykonuje się sporą ilość różnych kompozycji chóralnych. Wystrzegać się należy, o ile to możliwym, powtarzania kompozycji słyszanych przy jakiejś innej sposobności, a natomiast należy sięgać po coraz to liczniejsze nowe polskie wydawnictwa chóralne współczesnych kompozytorów i wysilić się na samodzielny wybór i własną interpretację wykonywanego utworu a wówczas nasze święta pieśni staną się nie tylko pokazem chórów i wyrazem ich poziomu, ale równocześnie będą niesłychanie instruktywnymi lekcjami prowadzącymi ku poznaniu polskiej literatury chórowej.

Poziom jaki chóry uzyskują na popisach, jest bez porównania wyższym od tego, który ma miejsce w przeciętnych występach — jest znakomitą próbą sił i możliwości koncertujących zespołów.

Zjazdom śpiewaczym okręgowym trzeba obok zabarwienia propagandowego nadać jakąś linię ideową w sensie programowym. Uroczystości Moniuszkowskie z r. 1930 były tego przykładem, co wyraziło się też bardzo dobitnie w doborze utworów, które tym chwilom towarzyszyły. Okręgowe święta pieśni mogły by znakomicie przeprowadzić jednolitość programową decydując się według przytoczonego wzoru na zjazd poświęcony Maszyńskiemu, czy też Niewiadomskiemu, czy wreszcie pieśni ludowej śląskiej lub pieśni o wojnie i żołnierzu. Ograniczanoby oczywiście wówczas swobodę, ale unikniętoby przesadnej może różno-

rodności, często niestylowej, a przeprowadzono by konsekwentną jednolitość w odniesieniu do autora czy też tematu — przy zachowaniu bogatego zróżniczkowania w dziedzinie muzycznej.

Obok proponowanego przeprowadzenia większej zwartości ideowej programu koncertu popisujących się chórów należałoby zabiegać o większe urozmaicenie zjazdów przez wprowadzenie widowisk regionalnych na wolnym powietrzu, w których intrygowałby widza taniec, ruch i barwność stroju. Pojawiające się wydawnictwo Instytutu Śląskiego zawierające tańce śląskie z Rybnickiego za muzyką, objaśnieniami i rysunkami mogłoby stać się doskonałą podstawą do wskrzeszenia tu i ówdzie zapomnianych już, a przepięknych tańców. Zjazdy mogłyby niesłychanie wiele zyskać nie tylko przez włączenie gromadnego tańca, ale także przez wprowadzenie pieśni inscenizowanych, zbiorowych recytacji i wreszcie drogą włączenia w nie ludowych obrzędów i uroczystości jak np. wesela śląskiego i in. Tańce, czy też obrzędy wykonać mógłby jeden chór, lub też kilka, wszystko to oczywiście w malowniczych strojach ludowych. Niejeden rynek naszych miast i miasteczek nadaje się doskonale jako miejsce podobnych atrakcyjnych widowisk, o których czas najwyższy pomysleć w związku ze zjazdami śpiewactwa.

Święta pieśni, które obok wartościowych koncertów wprowadzą urozmaicenia jak o tym była mowa powyżej — skupią także większą ilość publiczności niż to miało miejsce dotąd. Zwykle jest nas tak wiele, że jesteśmy samowystarczalni i nawet nie odczuwamy, że publiczność danej miejscowości wykazuje nikłe zainteresowanie dla śpiewania chórowego. Przyczyny są, i jest ich pewnie wiele, ale zwróćmy uwagę na najpowszechniejsze spostrzeżenia: a) im większe środowisko, tym trudniej o publiczność, b) wysiłki nasze podejmowane w celu zdobycia słuchacza są najwidoczniej nieracjonalne. Słuchacza trzeba organizować tak samo jak organizujemy śpiewaka! Jeśli bowiem istnieją powiaty, w których chóry powstały przed 6 laty, to w tych powiatach pewnie przed tym nie było słuchaczy, wobec tego trzeba ich szukać. Śpiewak i słuchacz winni chodzić obok siebie, a skoro tego jeszcze nie próbowali, trzeba im zaproponować spotkanie na zjeździe. Otóż te propozycje winny być celowe, systematyczne, przeprowadzane przede wszystkim w miejscowości, w której się zjazd odbędzie, a stanowią pierwszorzędną podstawę do dobrych tradycji dla pracy śpiewaczej.

Wreszcie pieśni wspólne! Ustała różbieżność, pracujemy jednolicie na terenie całego

Stowarzyszenia, na pewno niejedna z tych pieśni ostoi się na dłuższy czas w stałym repertuarze, może nawet znajdzie się na przyszłym ogólnos Śląskim zjeździe, boć to pieśni proste, wartościowe i zawsze aktualne mogące wejść zarówno w skład programu koncertu, jak — i uroczystości, czy też akademii. Słowem, pożyteczne pieśni!

W St. Moniuszki Modlitwie z op. „Flis“ rozpoczynają tenory od słów „Dzięki Ci Przedwieczny Panie“, na zakończenie odzywają się głosy żeńskie po czym następuje prawie że identyczne powtórzenie początkowego tematu, którego zmienione zakończenie i nowe odezwanie się głosów żeńskich prowadzą nas do czterogłosu przy słowach „boś Ty wielki tylko sam“. W dalszym ciągu na tle opadającej imitacji w altach, tenorach i basach, — przy czym starać się należy o powiązanie tych taktów w całość jednolitą — porusza się sopran prawie jednostajnie natrafiając na trudność na cisie² przy słowach „Przyjmij nasze dziękczynienie“ itd. Takty te trzeba starannie zciszyć. Po krótkiej powtórcie kończy się piosenka od słów „Boże nasz“. Cała pieśń winna być śpiewana płynnie przy dokładności w realizowaniu rytmów kropkowanych.

J. Maklakiewicza. Pieśń o polskim morzu na chór mieszany ujmuje swoją powagą, a zaciekawia wieloczęściowością. Pod względem formalnym składa się z 3 X po 13 taktów, a kończy ją jedenastotakt. Trudność tej pieśni, w której coprawda dość często znajdujemy fragmenty unisonowe, i w której część 1 i 3 są identyczne — stanowią zestawienia tonacyj F-dur, B-dur, b-mol, F-dur, b-mol z mocnym majorowym zakończeniem. Pieśń tę śpiewać należy z mocą, z zachowaniem zmian tempa i wyrazu przy określeniach „dobitnie“, „groźnie“, „łagodnie“ i „ożywiając“.

F. Nowowiejskiego „O polski kraju święty“ to pieśń powszechnie znana w układzie na chór mieszany. Popularność tej pieśni zadecydowała o jej wyborze dla chórów męskich. Dość częste zastosowanie znalazła tu technika figuracyjna na tle większych, wytrzymywanych wartości rytmicznych. Poza tym spore wymagania stawia pieśń ta wszystkim głosom pod wzgl. skali. Każdy dwutakt należy bez-

względnie zdecrescendować (wyjątek w takcie ósmym — odtąd zwolnić!). Drugą zwrotkę można skreślić, trzecia jest zbliżona do pierwszej i tym samym łatwa.

Ostatnią z pośród wspólnych pieśni wielogłosowych to Sz. Sieji „Leć, Biały Orle“¹ — pieśń majestatyczna, należy ją śpiewać raczej wolniej. Jest pieśnią dwuzwrotkową zakończoną ośmiotaktową kodą. W drugiej zwrotce brak w basach i tenorach słówka „bo“ przed słowami „w tobie bohaterstwo...“ Kreskami pionowymi oddzielone frazy zacząć trzeba zdecydowanie ponieważ je podejmują głosy często na przemian.

Rozrywką dla chórów mieszanych i męskich będzie niewątpliwie pogodna wiązanka ludowa na jeden głos lub chór mieszany i fortepian lub orkiestrę napisana przez St. Stoińskiego jako op. 19 pt.: „Zolyty“ śląskie (zn. zaloty śl.). Poprzednie pieśni wykonać można a capella, tę wiązankę należałoby odtworzyć jednogłosowo z akompaniamentem orkiestry dętej. Zawiera ona 11 pieśni śląskich, związanych z sobą w jednolitą całość o czym przekonują fragmenty tekstów z niej wyjętych: Wyszła na poleczko, A tam myśliweczek, Dostaną ja chłopca, Będzie ze mnie gospodyńka, Pamiętaj dziewczyno, że twoim nie byda itd. Przeważają tonacje F-dur i B dur, a pojawiają się też Es-dur, es-mol, b-mol i g-mol. Różne takty w jakich się piosenki poruszają przyczyniają się niemało do urozmaicenia wiązanki. W tekstach pieśni zawartych jest kilka dialogów i wtedy koniecznie oddzielić trzeba głosy żeńskie od męskich. Wobec tego, że niektóre melodie wiązanki posuwają się do g² poleca się transponowanie tychże w czasie nauczania.

Czeka nas zatem praca organizacyjna i artystyczna. Niechże cały Śląsk rozbrzmi w 15 okręgach śpiewających młodą, a radosną pieśnią przyczyniającą się do ogólnej wypowiedzi zadowolenia z wygasania w bieżącym roku krępujących postanowień Konwencji Genewskiej. Nasze zjazdy muszą być manifestacyjne! Wspanialsze niż dawniej! Nikt z nas nie uchyli się od udziału w polskich świętach pieśni, a wielu będzie tych, co przyjdą z daleka, gdzie kultura polska nie cieszy się swobodą rozwoju — by odetchnąć swojszczyzną.

L. Janicki.

Każdy Czytelnik

może skutecznie poprzeć swoje pismo, pozyskując przynajmniej 1 nowego prenumeratora. Szczególnie Zarządy Związków Śpiewaczych prosimy o życzliwą pomoc w rozpowszechnianiu „SPIEWAKA“

Listy Jana Galla do S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

wydał Prof. Dr Józef Reiss.
(Ciąg dalszy.)

XXXV.

TOWARZYSTWO ŚPIEWACKIE ECHO.

L w ó w, dnia 2 listopada 1905.

Czcigodny nakładco i opiekunie mej zbolalej duszy!

Jeżeli u Was bogaczy „brynia“, to jakaż dopiero „brynia“ być musi u biednego muzykanta, który po ciężkiej słabości dopiero co z łózka się podniósł i na „kuźdy“ grosz czyha, jak pajak na muszkę. Osłabienie moje tak wielkie jeszcze, że niniejszego listu sam pisać nie byłem w stanie, jeno uprosiwszy zacnego kolegę, sekretarza z „Echa“, jego literami ustawionemi na tym papierku do Czcigodnego Księgarza i Nakładcy się odnoszę, abyś raczył, o przedziwny znawco duszy ludzkiej, jak najprędzej wysłać 150 koron i skierować je adresem do chatki bogobojnego pustelnika w teatrze hr. Skarbka we Lwowie. Opuszczam Ci z ceny już nawet 10 K. za które mógłbym w słabości mej mieć wikt lepszy, cyr i opierunek, byleś tylko najdroższy Opiekunie mój ryczałt wysłał jak najprędzej.

Całując kończyny brody Twej i ściskając złotodajną dłoń kreślę się przywiązany wprawdzie dozgonnie, ale gołym jak bogini miłości bogobojnym Twym sługa.

Jan Gall.

XXXVI.

List bez daty (Listopad 1905).

Czcigodna Księgarnio!

- 1.) „Ojcie ja wzywam Cię“ jest pieśnią Webera do słów Koernera.
- 2.) „Bracia do bitwy nadszedł czas“ to pobudka trąbkowa z r. 1831.
- 3.) „Niemasz to wiary“ to marsz Zuawów z r. 1863.
- 4.) „Gdy naród polski“ to trio z marsza żałobnego Chopina.
- 5.) „Za Bug, za Bug“ — to pieśń powstańcza z r. 1863.
- 6.) „Jeszcze Polska“ — to mazurek Dąbrowskiego (melodya podobno pochodzenia czeskiego).

Harmonizacya na chór męski jest moja. Że p. Orłowski zrobił kiedyś z tych samych melodyi suitę i źle je zharmonizował — to chyba nie dowodzi, ażeby nie wolno było nikomu melodyi tych harmonizować lepiej. Oto wszystko. Jeżeli odnajdę w bibliotece Echa egzemplarz suitę Orłowskiego, to Panu zaraz przyślę. Ściskam dłoń

Stary *Jan Gall* bardzo chory i łaknący monety.

XXXVII.

TOWARZYSTWO ŚPIEWACKIE „ECHO“

Lwów, dnia 3 listopada 1905

Czcigodna Księgarnio!

1) „Ojcie, ja wzywam Cię“, jest pieśnią niemiecką Webera „Vater ich rufe Dich“ do słów Körnera; 2) „Bracia do bitwy nadszedł czas“ to pobudka trąbkowa z r. 1831; 3) „Niemasz to wiary“, to marsz Zuawów z r. 1863; 4) „Gdy naród polski“, to trio z marsza żałobnego Chopina; 5) „Za Bug, za Bug“, to pieśń powstańców z r. 1863, nie wiem czyja melodya, ale w każdym razie nie p. Orłowskiego, gdyż wówczas nie żył jeszcze; 6) „Jeszcze Polska nie zginęła“, melodya ta prawdopodobnie także się w mózgu p. Orłowskiego nie wylęła.

Przed laty dziesięciu śpiewano w „Echu“ te pieśni w układzie p. Orłowskiego. Ponieważ zharmonizowanie ich było arcy-niedołężne i śpiewać tych pieśni w jego układzie nie można było, zharmonizowałem melodye te inaczej. Jeżeli p. Orłowski uważa się za twórcę tych pieśni i twierdzi, że praca moja jest pla-

giatem, to niech mnie zaskarży, a ja mu wtedy wykażę i udowodnię, jakim był i pozostał po dziś dzień niedołęgą. Jeżeli odnajdę w bibliotece „Echa“ pierwotny egzemplarz suity Orłowskiego, to go Panu zaraz przyślę. Niech tedy areopag sędziów całego świata osądzi, czem się zasłużył p. Orłowski, a co zawiniłem ja.

A Ty Księgarzu słodki powiedz mu, że jeżeli ma jakiegokolwiek pretensye, do mnie, to niech mnie jak najrychlej skarży, a ja mu przed sądem należycie odpowiem i zmiążdżę, jak się patrzy.

Ściskający dłoń zacnego nakładcy, bardzo chory i momenty łaknący

Jan Gall.

XXXVIII.

List bez daty (*Listopad 1905*)

Czcigodna Księgarnio!

Udało mi się znaleźć w bibliotece „Echa“ egzemplarz „Suity“ Orłowskiego. Zakreśliłem na nim zmiany czerwonym atramentem, jakie zachodzą między moja a jego harmonizacją. To chyba wystarczy!

Melodye są nie jego — harmonizacya moja — więc do czego sobie ten Pan rości pretensye?

Ściskam dłoń czcigodnej Księgarni

Stary Jan Gall.

XXXIX.

List bez daty (*Listopad 1905*)

Czcigodna Księgarnio!

Posyłam Panu odpis listu, który dzisiaj do p. Orłowskiego wysłałem.

Ściskam dłoń Pańską

J. Gall.

(List do p. Orłowskiego)

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na list, który dziś od WPana otrzymałem, donoszę, co następuje:

Suita rzeczona nie jest Pańską kompozycją jeno szeregiem następujących pieśni: 1) Ojciec ja wzywam Cię (Weber, „Vater ich rufe Dich“); 2) Bracia do bitwy nadszedł czas (pobudka z r. 1831); 3) Marsz żuawów; 4) Trio z żalobnego marsza Chopina; 5) Za Bug; 6) Jeszcze Polska nie itd.

Ani jedna z tych melodyi nie jest Pańską własnością — pierwotna zaś Pańska harmonija do nich była zupełnie wadliwa.

Harmonizować pieśni narodowe wolno każdemu, tylko że jeden to robi z błędami — drugi bez. Niech Pan porówna harmonię Pańską z moją, a przekona się Pan łatwo o tem. Zresztą posłałem p. Krzyżanowskiemu Pański układ i oznaczyłem czerwonym atramentem różnicę. Prócz melodyi pierwszego tenora nic się z Pańskiego układu nie zostało. W dodatku nadmienić muszę, że już przed dziesięciu laty przerobiłem z gruntu harmonję, jaką się Pan do powyżej wymienionych melodyi posłużył. A że w mojej harmonizacji śpiewało tę suitę „Echo“ wszędzie i zawsze podawałem ją do śpiewania w As-dur — więc też i do druku tę tonację zatrzymałem.

Co do zniszczenia nakładu, o którym Pan wspomina — mogę Pana zapewnić, że tego nie uczynię — czekam w zupełnym spokoju procesu, którym mi Pan gnozi. Jeżeli rozprawa wykaże, że Pan jesteś twórcą zawartych w wieńcu pieśni narodowych — schylę wtedy przed Panem głowę i zawołam: zawiniłem.

Jan Gall.

(Ciąg dalszy).

RADIO, A CHÓRY.

Ostatnio podawane zestawienie chórowych audycji nadawanych na wszystkie rozgłośnie Radia Polskiego i stację katowicką obejmowało także tydzień szósty br., który był szczególnie poświęcony zagadnieniom morza polskiego, kiedy to cała Polska nastawiała się „frontem ku morzu“.

Przyznać trzeba, że okres następnych czterech tygodni stał pod znakiem szerszego uwzględnienia naszych, śpiewaczych zainteresowań. Był np. tydzień dziwnie bogaty w transmisje radiowe audycji chórowych, bowiem w czasie od 21 II do 27 II włącznie słyszeliśmy prawie że codziennie doskonałe produkcje wybitnych chórow polskich urozmaicone świetnym chórem estońskim. W następnym natomiast tygodniu brakowało audycji chórowych nieomal zupełnie. Dziwne to są dysproporcje, które chyba przypadkowością w układzie programów tłumaczyć należy. Wolelibyśmy, aby produkcje chórowe stanowiły stałe pozycje w programach radiowych i jeśli już nie codziennie, to przynajmniej w pewnych mniej więcej regularnych powtarzające się odstępach czasu.

W czasie nabożeństw niedzielnych wystąpił chór parafialny Kościoła Farnego z Bydgoszczy, chór męski „Echo“ z Katowic z dobrze znaną mszą W. Lachmana, chór „Hasło“ z Wilna z mszą Griesbachera „Mater Admirabilis“ i wreszcie chór Świętokrzyski z Warszawy.

Na wszystkie rozgłośnie transmitowano również dwa chóry obce. Ukraiński chór narodowy im. Łysenki zaciekał pełnią brzmienia i staranną intonacją, natomiast chór estoński z Tartu „„Meeslanlu Selts““ odśpiewaniem 5 pieśni estońskich kompozytorów nie tylko szczerze ujął i zachwycił, ale uprzytomnił nam spory dystans, jaki naszą kulturę chóralną dzieli jeszcze od tych szczytów jakie już osiągnęli nasi sympatyczni goście.

Wcale bogaty repertuar wykonały chóry polskie. Z okazji 25-letniej działalności kompozytorskiej Alfreda Stadlera wystąpiły lwowskie chóry mieszane i męskie, wykonujące w zbiorowych zespołach większe kompozycje jubilat, a chór Kolejowego Przystosobienia Wojskowego powtórzył „Czardasza“ nagrodzonego na zjeździe ogólnopolskim.

Chór „Bard“ ze Lwowa zaśpiewał szereg pieśni dawnych, a zawsze miłych w audycji „Echa minionych lat“, chór męski „Dzwon“ z Torunia utwory i opracowania pieśni ludowych swojego dyrygenta Z. Moczyńskiego.

W audycji zorganizowanej wespół z wileńską orkiestrą wystąpiło tamtejsze „Hasło“ odtwarzające trzy wartościowe kompozycje Karola Prosnaka tj. Burzę morską, W wieczorną ciszę i Czarowną cichą nocą.

„Ogniwo“ katowickie wykonało w bardzo urozmaiconej audycji z udziałem Polskiej Kapeli Ludowej z Warszawy i prof. Jefimcewej (sopran) szereg pięknych, a wydanych nakładem Stow. Śpiew. Śląskich opracowań śląskich pieśni ludowych Stoińskiego, które po tym koncercie radiowym znajdują niewątpliwie jeszcze większe niż dotąd zastosowanie w naszych chórach mieszanych.

Chór „Echo-Macierz“ ze Lwowa wystąpił w koncercie pt.: „Sylwetki kompozytorów polskich — Jan Gall“ z przemiłymi kompozycjami i opracowaniami pieśni ludowych tegoż kompozytora.

W ostatnim tygodniu słuchaliśmy „Hasła“ Kolejowego Przystosobienia Wojskowego z Bydgoszczy i Chóru Pracowników m. Katowic, który odtworzył pieśni ludowe w opracowaniu Bursy, Lachmana, Raczyńskiego i Świerzyńskiego. Ten sam chór wziął również udział w audycji „Na swojską nutę“ wypełnionej produkcjami orkiestry Radia Polskiego i pieśniami ludowymi w opracowania Galla, Lachmana i Wiechowicza, ponadto odśpiewał w ramach poranka muzycznego dla młodzieży szkół powszechnych obejmującego pieśni ludowe obce kilka nieznanych melodyj różnych narodów w układzie i tłumaczeniu Ad. Harasowskiego, przyczem program omówił prof. T. Prejzner.

Wreszcie wspomnieć należy audycję wypełnioną choralami i jedną z kantat z twórczości J. Seb. Bacha w wykonaniu Chóru Konserwatorium z Wilna. Audycji tej słuchaliśmy jako pewnego rodzaju zapowiedzi wielkich koncertów wspaniałej muzyki religijnej nadawanej corocznie na wszystkie rozgłośnie w czasie Wielkiego Tygodnia.

L. J.

KRONIKA MUZYCZNA.

Teatr im. Wyspiańskiego. Nieboska Komedja Krasńskiego była ostatnim wielkim czynem artystycznym naszego Teatru. Wystawa imponująca, reżyseria R. Godlewskiego, gra artystów (br. Henryk — Cajkowski, Pankracy — Staszewski) były wysiłkami godnymi wielkiej sceny. Obecnie idzie Ayn Randa sztuka „Kto

zabił“, rzecz mało wartościowa, ale dobrze napisana, która jest szlagierem kasowym. W przygotowaniu jest Wieczór Trzech Króli Szekspira. Reżyseruje p. Borowski. Wielkim zainteresowaniem i pełną kasę cieszył się występ najlepszej polskiej śpiewaczki doby obecnej p. Elwy Tuńskiej-Bandrowskiej. Szkoda jeno, że mało

znany i ześpiewany zespół paraliżował to maj-
wspanialsze intencje artystyczne wielkiej pol-
skiej śpiewaczki. Poza tym rozbaletował się
Teatr Wyspiańskiego —; występy były jednak
bardzo wartościowe: Hiszpanka Marii Morales
(fenomenalna sztuka), znany zespół Parmella,
dalej balet angielski Joosa — tak, że murzyń-
ska śpiewaczka Katarzyna Jarboro nie miała już
publiczności —; zbyt mocno się kieszenie na ba-
lety nadwyżyły. Idą jeszcze atrakcje pierw-
szorzędne: koncert laureatów Międzynarodowe-
go Konkursu Chopinowskiego w Warszawie
i Wieczór poematów tanecznych Sachy Leonlie-
wa. Publiczność na braku rozmałości zatem
skarżyć się nie może.

Wielki Popis uczniów Instytutu Muzycznego
w Teatrze Miejskim w Bielsku wypełnił salę po
brzeży. Śród wielkiego entuzjazmu publiczności
popisywali się uczniowie klas solowych i zespo-
łowych profesorów: J. Lewingera, A. Tworzówny,
P. Poczynkowski (fortepian), W. Służalka
(skrzypce) i p. Hałszki Niebieszczańskiej-Le-
wingerowej (gimnastyka rytmiczna).

**Popisy uczniów Instytutu Muzycznego w Ka-
towicach** odbyły się na własnej sali w niedziele
dnia 7 marca (dla początkujących) i w niedzielę,
dnia 21 marca (dla zaawansowanych) z klas pro-
fesorów J. Lewingera, St. Czarnego i D. Smo-
leńskiej (fortepian) oraz Wł. Kozłowskiego
(skrzypce).

**Wielki symfoniczny koncert Tow. Muzycz-
nego** dnia 14 marca był arcyciekawy. — Dyrek-
tor Konserwatorium w Stanisławowie. Od-
grywał p. Tadeusz Jarecki, dotychczasowy dy-
rygent wielki sukces jako dyrygent i kompozytor
wykonując ciekawe swe *Divertimento* z polskich
pieśni ludowych. Solistą był pianista p. Karol
Szafranek. Odgrywał z brawurą koncert Salnt
Saensa g-moll. Koncert transmitowano na
wszystkie rozgłośnie polskie.

Gilles Guilbert, młody pianista francuski dał
własny recital, w sali Stowarzyszeń Inżynier-
skich przy placu Wolności, wykonując program
z dzieł Couperina, Rameau, Chopina, Ravela i
Debussyego. Koncert odbył się staraniem *Alliance
Francaise* w Katowicach.

Wielki koncert symfoniczny odbędzie się w
Bielsku pod batutą Dyr. St. M. Stońskiego dnia
8 kwietnia w sali Teatru Miejskiego. W pro-
gramie: Moniuszko, Wieniawski i Beethoven
(Eroica).

Nowe kompozycje muzyków śląskich. Dyr.
Faustyn Kuleczycki skomponował trio na instru-
menty dęte drewniane (obój, klarnet i fagot)
oraz opracował podręcznik solfeżu.

Bolesław Szabelski ukończył suitę na orkie-
strę, która będzie wykonana na jednym z kon-
certów symfonicznych Towarzystwa Muzyczne-
go w Katowicach.

Marian Cyrus-Sobolewski stworzył nową
kompozycję pod tytułem „Akwarele“ preludia
symfoniczne. Pierwsze wykonanie odbędzie się
na jednym z najbliższych koncertów symfonicz-
nych Tow. Muzycznego w Katowicach.

Władysława Markiewiczówna skomponowała
trio na obój, fagot i harfę, suitę na dwa for-
tepiany oraz kwartet na instrumenty dęte drewni-
ane (flet, obój, klarnet i fagot). Suitę for-
tepiarową wyznaczono do wykonania na kon-
gresie Polityczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet w
Warszawie.

Dyr. Instytutu Muzycznego St. M. Stoński
ukończył wiązanek pieśni śląskich na chór mie-
szany pt. „Zolyty śląskie“. Wykonana będzie
na wszystkich tegorocznych zjazdach Stowarzy-
szenia Śpiewaków Śląskich. Też kompozyto-
ra Baillada symfoniczna op. 17 wykonana będzie
po raz pierwszy na jednym z najbliższych kon-
certów symfonicznych Filharmonii Poznańskiej
pod dyr. Dra Zygmunta Latoszewskiego.

**Prof. Śląskiego Konserwatorium Muzyczne-
go Aleksander Brachocki** w dniu 30 stycznia br.
wystąpił jako solista w koncercie symfonicznym
Filharmonii Wileńskiej. Publiczność złożona
z elity świata muzycznego i towarzyskiego
przyjęła naszego artystę entuzjastycznie.

Audycje szkolne. Zespół kameralny instru-
mentów dętych drewnianych Towarzystwa Mu-
zycznego w Katowicach, pod kierownictwem
prof. Wojciecha Smyka wykonał szereg utwor-
ów kompozytorów śląskich na audycjach szkol-
nych w Zagłębiu Dąbrowskim. Audycje odbyły
się w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej.
Wykonane zostały utwory Dyr. Faustyna Kule-
czyckiego trio na obój, klarnet i fagot oraz
kwartet na flet, obój, klarnet i fagot. Dalej Wład-
ysławy Markiewiczówny kwartet pt. „Obrazki
Kolorowe“ na flet, obój, klarnet i fagot. Interes-
ująca prelekcję wygłosił Leopold Janicki.

St. Czarny, prof. Instytutu Muzycznego w
Katowicach grał przed mikrofonem Radia kato-
wickiego szereg dzieł fortepianowych Beetho-
vena, Brahmsa, Liszta i Debussyego.

III Międzynarodowy konkurs im. Fr. Szopena
w Warszawie. Odbywający się od kilku ty-
godni w Warszawie konkurs szopenowski wy-
wołał w świecie muzycznym wielkie zaintereso-
wanie. Otwarcie konkursu nastąpiło dnia 22 lu-
tego w obecności ministra oświaty p. Święto-
sławskiego. Na wstępie „Harfa“ warszawska
pod dyrekcją W. Lachmana wykonała hymn
państwowy i kilka innych utworów ekologiczno-
ściowych, poczem przemawiał wiceminister
p. Kossak i dyr. Adam Wieniawski jako prze-
wodniczący sądu konkursowego, złożonego z 30
wybitnych muzyków, reprezentujących 16 róż-
nych krajów. W rozgrywkach eliminacyjnych
brało udział przeszło 100 młodych pianistów,
należących do 21 narodów. Do ostatecznej roz-
grywki dopuszczono około 20 najlepszych
uczestników. Dla zwycięzów konkursu przy-
gotowano szereg cennych nagród: I nagrodę
(5000 zł) ofiarował p. Prezydent Rzeczypospo-
litej, II nagrodę minister W. R. i O. P., III mi-
nister Spraw Zagr., dalsze prezydent m. War-
szawy, Filharmonia warszawska, Warszawskie
Towarzystwo Muzyczne i inni. Poza nagrodami
głównymi ufundowano szereg nagród spe-
cjalnych. Konkurs zakończono w piątek, dnia
12 marca wśród ogólnego zainteresowania, w

obecności przedstawicieli władz oraz sądu konkursowego. Pierwszą nagrodę zdobył Jakub Zak (Z. S. R. R.), druga Rosa Tamarikina (także z Rosji), III Witold Małcurzyński (Polak), IV Anglija, V Węgier, VI Niemiec, VII Francuz.

Bolesław Woytowicz, kompozytor, pianista i pedagog, otrzymał tegoroczną państwową nagrodę muzyczną. Laureat należy do młodszej generacji muzyków polskich (liczy bowiem za ledwie 38 lat) i zajmuje stanowisko profesora w wyższej szkole muzycznej im. Szopena w Warszawie. Woytowicz napisał szereg większych dzieł orkiestralnych oraz na fortepian, zdobywając rozgłos nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Utwory Woytowicza wyróżniono dwukrotnie na międzynarodowych festiwalach muzyki współczesnej.

IX symfonia Beethovena wykonano w Filharmonii warszawskiej pod kierunkiem wybitnego dyrygenta niemieckiego H. Abendrotha. Partie chórów wykonał chór mieszany przy kościele Zbawiciela, partie solowe pp. Platówna, Hupertowa, Dobosz i Bender.

Ratujmy pieśń i muzykę polską! Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne“ w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 32). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa, subsydiowana przez ministerstwo W. R. i O. P. i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Poniważ zadanie to jest olbrzymie, a możliwości finansowe nowej placówki są niesłychanie skromne i nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorową), ani też odpowiednich funduszy, aby móc wszędzie wysłać zbieraczy celem nagrywania muzyki ludowej za pomocą fonografu, „Centralne Archiwum Fonograficzne“ zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu. Pomoc i współpraca mogą być różnorodne. Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogli by udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu“, oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum do skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienie nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone). Ci, którzy by chcieli zbierać, otrzymają wskazówki w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić. Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogły by finansowo poprzeć wspomnianą akcję. Do Archiwum nadają się ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty, czy tylko melodie), melodie ludowych tańców, oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej.

Nowe sukcesy „Halki“ zagranicą. „Halka“ Stan. Moniuszki wystawiona została w wielkim powodzeniem na 2 dalszych scenach niemieckich, mianowicie w Gotha i Sondershausen. Poza tym odbyła się premiera „Halki“ w Tallinie (Estonia), gdzie pierwsze przedstawienie było również dużym sukcesem. Jakk donoszą, są również w toku przygotowania do wystawienia „Halki“ na scenie królewskiej opery w Bukareszcie.

25-lecie działalności artystycznej obchodził we Lwowie znany muzyk i dyrygent chórów Alfred Stadler. Odbył się z tej okazji koncert kompozytorski z udziałem chórów lwowskich „Bard“, „Echo-Macierz“, „Harfa“, „Kolejowe Przysp. Wojsk.“, „Lutnia-Macierz“, Polskie Towarzystwo Muzyczne, Technicki i Medyków weterynaryjnych. W czasie koncertu wręczono jubilatowi nadaną przez Radę Naczelną Zjednoczenia Odznakę Honorową I stopnia, oraz dyplom honorowy Małopolskiego Związku Tow. Śpiew. i Muzycznych.

Koncert Jana Kiepury na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym odbył się w Krakowie dnia 21 lutego. Koncert był transmitowany na wszystkie rozgłośnie Radia Polskiego. Atrakcją tego występu był współudział żony Kiepury, artystki filmowej Marity Eggertha.

Chór Dana, który w ubiegłych miesiącach bawił w Ameryce Północnej, podczas tego trzymiesięcznego tournée objechał 31 stanów, dając ogółem 35 koncertów w przy udziale przeszło 60 tysięcy słuchaczy. W najbliższych miesiącach Chór Dana udaje się po raz drugi do Ameryki, celem wzięcia udziału w nagrywaniu filmu, do którego został zakontraktowany.

Balet „Harnasie“ K. Szymanowskiego wykonano w Cleveland (Ameryka Północna) pod dyrekcją Artura Rodzińskiego, sławnego dyrygenta polskiego, zamieszkałego od szeregu lat za Oceanem.

50-lecie pracy na polu muzycznym obchodził prof. Michał Józefowicz w Wilnie, przez honorowy kilka poważnych instytucji muzycznych działających na Wileńszczyźnie. Profesor Józefowicz znany jest również na Śląsku, reprezentował on bowiem śpiewactwo wileńskie podczas odsłonięcia pomnika Moniuszki w Katowicach w roku 1930.

„Czwarty koncert“ Paganiniego odnaleziony. W Rzymie odnaleziono tak zwany czwarty koncert, jeden z 9 koncertów skrzypcowych, napisanych przez Paganiniego. Koncert ten, który uważano dotąd za zaginiony, odegrany zostanie w czasie uroczystości, jakie odbędą się w lecie bież. roku w Italii w związku z 200 rocznicą śmierci Stradivariusza.

Ignacy Paderewski weźmie udział w polskich uroczystościach muzycznych, urządzonych w ramach wystawy paryskiej. Koncert Paderewskiego, poświęcony muzyce szopenowskiej, odbędzie się w końcu czerwca br.

Marsz Nibelungów R. Wagnera podniesiony został w Niemczech do godności uroczystej muzyki partyjnej. Marsz ten wykonywany jest podczas wnoszenia sztandarów przy otwarciu i zamknięciu zjazdów partyjnych.

Nowy instrument muzyczny. Grecki muzyk E. Tsamouris, jeden z najdodniejszych młodych kompozytorów greckich, od urodzenia niewidomy, wynalazł niedawno nowy instrument

muzyczny, który nazwał „Polycordem“. Jest to rodzaj harfy z klawiaturą, posiadający dźwięk harfy, ale ślabwiejszy do opanowania niż harfa. Nowy wynalazek niewiódłemu muzyka. demonstrowano ostatnio na posiedzeniu greckiej Akademii wiedzy, a słuchacze byli tak zachwyceni tą produkcją, że zapewnili ociemniałemu artyście jak najszersze poparcie.

Ślub pianisty polskiego. W Paryżu odbył się ślub znanego pianisty Stanisława Niedzińskiego z p. M. Teresą Charpentier, córką milionera francuskiego. Ślubu udzielił J. E. ks. kardynał Verdier.

Zgon Hubay'a. W Budapeszcie zmarł nagle w czasie posiedzenia Towarzystwa Muzycznego największy węgierski skrzypek i znany kompozytor Eugeniusz Hubay. Wygaszając przemówienie, Hubay nagle zasłabł, osunął się na stół i skonał. Eugeniusz Hubay urodził się w Budapeszcie 15 września 1858 r. i wkrótce zasłynął jako znakomity skrzypek. W r. 1882 Hubay został profesorem konserwatorium w Brukseli, w r. 1885 przechodzi do konserwatorium w Budapeszcie, którego dyrektorem został w r. 1919. Prowadzony przez Hubaya kwartet smyczkowy zyskał wielką sławę. Hubay, jako kompozytor, był niezwykle płodny. Pozostawił on 150 najróżniejszych utworów muzycznych, wśród których jest 8 oper. Opera Hubaya „Anna Karenina“ zyskała światowy rozgłos.

Konkurs chóralny ogłosił Poznański Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Chodzi

o utwory na chór męski, oparte wyłącznie na tematach podhalańskich. Mogą zawierać partie solowe i posiadać wtlór instrumentalny, stykający „orkiestrę góralską“. Czas trwania dowolny. Nagrody są trzy i wynoszą: 200, 150 i 100 złotych. Utwory przesyłać należy do dnia 31 maja br. pod adresem: Poznański Oddział Tow. Tatrzańkiego — Poznań, ul. Fredry 10, pokój 363. W skład komisji sędziowskiej wchodzi pp.: prof. dr L. Kamieński, prof. F. Nowowiejski, prof. Wł. Rączkowski, prof. A. Miętus i dr J. Młodziejewski. W jesieni odbędzie się publiczny koncert z nagrodzonych utworów; — Wszelkich szczegółowych informacji udziela się w lokalu Towarzystwa; można tam również otrzymać drukowane warunki konkursu.

Chór kaplicy Sykstyńskiej w uroczystościach Stradivariusa. Miasto Cremona obchodził, jak wiadomo, w roku bieżącym uroczyste dwulecie rocznicę zgonu swego znakomitego syna, wytwórcę tak wysoko dzisiaj cenionych skrzypiec, Antoniego Stradivariusa. Uroczystości te obejmują, poza wystawą skrzypiec, kompozycje z siedemnastego i osiemnastego wieku, jakoteż nowoczesne koncerty i przedstawienia operowe. Program ten uświetni jeszcze bardziej to, że na zaproszenie komitetu jubileuszowego najśladniejsi z dzisiejszych kompozytorów kościelnych i dyrygent papieskiego chóru w kaplicy Sykstyńskiej, monsignor Lawrence Perosi zobowiązał się wystąpić w katedrze Cremony z koncertem kościelnym przy udziale wspomnianego chóru.

KRONIKA CHÓRALNA.

Siemianowice Śl. Chóry śląskie zaczynają coraz to częściej odczuwać czar i piękno dawnej muzyki polskiej religijnej, to też każdy samodzielny koncert tych chórów wysuwa na plan pierwszy kompozycje wyjątkowej wartości. Na ostatnim koncercie chóru męskiego im. Szopena nastrój religijnej powagi wprowadziły B. Pełkiela polifoniczne Kyrie eleison G. Gonczyckiego wielkopostne Sepulto Domino, oraz J. Haendla wspinałże Largo. Z utworów a cappella usłyszeliśmy jeszcze Wallek-Walawskiego Grający step i Dopplera Modlitwę Turków. W części drugiej odspiewał ant. opery p. St. Kruzer z tow. wojskowej orkiestry symfonicznej St. Moniuszki Starego kaprala, Schumannna Dwóch grenadierów i Niels-Gade'a Polską pieśń porozbiorową, zachwycając licznych słuchaczy z pewnością nie po raz pierwszy swoim ciepłym i przemiłym głosem, dojrzałym umuzykowaniem i wzorową interpretacją wymiomych kompozycji. Potem wykonała orkiestra pod batutą p. por. Nowackiego L. Beethovena uwerturę „Egmont“, Czapskiego gorąco przyjęte „Tańce góralskie“ i F. Nowowiejskiego mocny marsz z oratorium „Quo vadis“. Koncert zakończyły utwory chóralne z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej. Odśpiewano R. Wagnera „Chór pielgrzymów“, St. Moniuszki „Elegię“, prolog ze „Straszego dworu“ — wreszcie przypomniano Polonez z „Halki“.

Prof. Solocho, znakomity i wysoce muzykalny dyrygent chóru miał dobry dzień, a jego zespół czuł się tak, jak za najlepszych czasów swojej długoletniej a pożytecznej działalności.

Lubliniec. Połączono chóry: im. J. Lompy „Echo“ (męski) i Chór kościelny urządziły dnia 14 marca br. wraz z miejscową orkiestrą wojskową koncert z bogatym programem, obejmującym produkcje zbiorowe i poszczególnych chórów a cappella i z tow. orkiestry. Wykonano utwory kompozytorów starszych jak Moniuszki, choć mowisz, „współczesnych. Koncert wywołał duże zainteresowanie i pochlebne słowa uznania dla zgodnych i obiecujących wysiłków miejscowych zespołów.

Poznań. „Testament Bolesława Chrobrego“, rapsod na chór mieszany Feliksa Nowowiejskiego został wykonany 27 stycznia br. przez chór Towarzystwa Muzycznego w Poznaniu pod batutą Karola Broniewskiego. Koncert należał do cyklu Miejskich Koncertów Chóralnych.

Warszawa. „Harfa“ warszawska wystąpiła w Filharmonii z dorocznym koncertem, poświęconym w znacznej części pamięci St. Niewiadomskiego. Chór wykonał pod dyktyką Wacława Lachmana Niewiadomskiego „Przerwaną pieśń“, „Śród lasu“, „Na podgrodziu“ i „Ave Cesar“. Drugą część koncertu wypełniły utwory żyjących polskich autorów, m. in. wykonano jako nowość „Balladę o królu Herodzie“ Kas-

senna. — Do Polski przybył estoński chór męski „Meeslanlu Selts“ z Tartu (Dorpat), dając koncerty w Warszawie i w Krakowie. Zespołem, złożonym z 70 śpiewaków dyrygował wybitny muzyk estoński p. E. Tubin. Na zeszłorocznym zjeździe chórów estońskich chór z Tartu zdobył I nagrodę, to też oba koncerty wzbudziły duże zainteresowanie.

Kraków. Ku uczczeniu pamięci St. Niewiadomskiego odbył się w Krakowie koncert w wykonaniu chórów Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych woj. krakowskiego, ze współudziałem orkiestry reprezentacyjnej K. P. W. pod dyrekcją Bol. Wallek-Walewskiego.

Zamość. Chóry: Lutnia (dyr. prof. R. Kukulczak) i chór im. św. Guzegonza (dyr. St. Szpyra) brały udział w recitalu organowym Feliksa Nowowiejskiego w Zamościu w prastarej Kolegiacie, wykonując utwory Beethovena,

Schuberta, Faure, Gounoda i Nowowiejskiego. Wystąpił również F. Rozynek (skrzypce). Recital zgromadził około 1500 osób.

Śląsk Opolski. W drugiej połowie lutego odbył się w Strzelcach na Śląsku Opolskim zjazd chórów okręgu Strzeleckiego. Do popisków stało 8 chórów z miasta i całego powiatu. Zajął zjazd prezes okręgu p. Gomola, po czym nastąpiły przemówienia przedstawicieli organizacji, a wreszcie występy śpiewacze, w których brał także udział chór męski Pracowników miasta Katowice pod batutą p. L. Jamickiego.

Francja. Śpiewactwo polskie we Francji obchodzić będzie w maju b. r. 15-lecie działalności. Dla uczczenia tej rocznicy odbędzie się w Lille zjazd chórów polskich z całej Francji.

Bulgaria. W bieżącym roku planowany jest przyjazd do Polski jednego z najlepszych chórów męskich Bulgarii, mianowicie „Narodowego chóru Gusta“ z Sofii.

KOMUNIKATY I WIADOMOŚCI Z POLSK. ZW. ŚPIEW.

Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich.

Zarządom Oddziałów rzecaliśmy już drukowane sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1936, oraz zaproszenie i legitymacje na doroczne Zebranie Delegatów w dniu 4 kwietnia br. Wszystkimi Koła gorąco prosimy o wysłanie na to zebranie swych przedstawicieli, ale tylko w iluzbie jak na dane Kolo przypada. Osoby i śpiewacy bez legitymacji bezwarunkowo nie mają na sałę dostępu ze względu na brak miejsca i przepisy prawa o zgromadzeniach.

*

Na rok bieżący głooszono dotychczas następujące zjazdy okręgowe:

6 czerwca:	Okr. Nowowiejski w Goduli
	„ Lubliniecki w Lublinie
	„ Tarnogórski w Tarn. Górach
	„ Nadodrzański w Piszowie
13 czerwca:	„ Pszczyński w Pszczynie
	„ Katowicki w Munkach
	„ Mikołowski w Orzeszu
20 czerwca:	„ Wodzisł. w Wodzisławiu
	„ Piekarski w Szatleju
	„ Przyszowski w Pawłowiu
5 września:	„ Świętochłowski w Świętochłowicach
31 październ.:	„ Chorzowski w Chorzowie.

Poszczególne oddziały zechcą unikać urządzania lokalnych imprez w międzyle, przeznaczonych na zjazdy. Zarząd Główny.

Pomorski Związek Śpiewaczy.

W dniu 3 marca b. r. odbyło się w Toruniu konstytucyjne zebranie Komitetu organizacyjnego obchodu 25-lecia Pomorskiego Związku Śpiewaczego.

Zebranie zajął prezes p. Ratajski, zajmując przybyłych z ogólnymi wytycznymi projektowanego święta pieśni w Toruniu w dniach 16 i 17 maja, po czym bliższych wyjaśnień udzielił wiceprezes p. Kadlec. W wyniku dyskusji wyłoniono komitet wykonawczy z sekcjami: kwaterynkową, aprowizacyjną, dekoracyjną, finansową, propagandową i artystyczną.

Ramy zakreślonego zjazdu śpiewaczego be-

dać niezwykle szerokie, gdyż połączony on będzie organizacyjnie z propagandowym „Dniem Torunia“. Organizatorzy obliczają, iż śpiewaków przybędzie do stolicy województwa pomorskiego około 4000.

Protokolat nad Zjazdem łaskawie objęli wojewoda pomorski p. minister Raczkiewicz, oraz J. E. ks. biskup Okoniewski. Przewodniczącym Komitetu wykonawczego wybrano p. Kadleca.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku, to też przewidzieć można, że zjazd organizowany w połączeniu z „Dniem Torunia“ wypadnie imponująco.

Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego.

Dnia 14 marca br. odbyło się w Bytomiu doroczne walne zebranie delegatów przy udziale przeszło 80 osób. Chóry przysłały swych delegatów prawie w komplecie, poza tym zastąpione były również inne organizacje społeczne Śląska Opolskiego, oraz Stowarzyszenie Śpiewaków Śląska Polskiego.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Związku Polaków w Niemczech p. Szczepaniak, który (wprawnym i zrecznym kierownictwem przyczynił się wybitnie do owocnego wyniku obrad. Po przemówieniach powitalnych zdał sprawozdanie z całorocznej działalności (gen. sekretarz p. Kawik, dyr. związkowy p. Witt, skarbnik p.

Grała, a w końcu komisja rewizyjna. Zarząd Związku wykazał w ciągu roku sprawozdawczego dużo ruchliwości. Zorganizował udział chórów Śląska Opolskiego w Złocie Śpiewaków w Warszawie, przeprowadził liczne zjazdy okręgowe na własnym terenie, zaczął wydawać własny miesięcznik p. t. „Przyjaciel Pieśni“, urządził własny lokal i sekretariat i t. d., niestety paraliżowanie działalności chórów przez niechętne czynniki niemieckie uniemożliwiało normalny rozwój organizacji. Po rzeczowej dyskusji i udzieleniu zarządowi absolutorium, przystąpiono do wyborów uzupełniających, wybierając ponownie: sekretarzem p. Adama Kawilka, dyrygentem p. Włbta, radnym p. Kampeczyka, do komisji rewizyjnej pp. Nawrockiego i Literckiego.

Dalsze obrady ujawniły jak niesłychanymi metodami — przy zupełnej bierności władz — bojówki niemieckie uniemożliwiają normalną działalność chórów na Śląsku Opolskim. Podczas gdy w województwie śląskim chóry niemieckie korzystają często nawet ze szkół pu-

blicznych, na Śląsku Opolskim steroryzowani zostali prywatni właściciele sal do tego stopnia, że obecnie już żaden z nich nie udziela lokalu na lekcje polskiego chóru. Przewidziany w maju b. r. zjazd chórów w Bytomiu został uniemożliwiony z powodu odmowy sali, poprzednio przyrzeczonej, ale na skutek nacisku wrogich czynników maraz zajętej. Na wnioskach zbiera się podpisy o skasowanie nabożeństw polskich i nie podpisującym grozi się utratą pracy i szkodami, ściąga się dzieci na przesłuchy celem ujawnienia, kto należy do organizacji polskich, nawet odmawia się wsparć bezrobotnym, podejrzany o przekłamanie polskie. Liczba tych sytuacji była daleko większa; podkreślano też z naciskiem jak wielką w stosunku do tego swobodą cieszą się w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku organizacje niemieckie. Uchwalono rezolucję, domagającą się sprawiedliwego traktowania Polaków na Śląsku Opolskim i dalszą akcję w tej kwestii powierzoną Związkowi Polaków w Niemczech.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

OSTRZESZÓW. Chór męski „Dzwon“ w Ostreszowie obchodził dnia 27-go lutego uroczystość wręczenia Cdnaki Honorowej II stopnia, nadanej przez Radę Naczelną Zjednoczenia dyrygentowi Okręgu VII prof. Ign. Rozmarynowskiemu za wybitne zasługi na polu artystycznym, społecznym i organizacyjnym.

Prof. Rozmarynowski był współzałożycielem chórów w Barcinie, Mogilnie, Inowrocławiu i Ostreszowie, instruktorem chórów w Westfalii, członkiem Zarządu Głównego Wlkp. Związku Śpiewaczego, wreszcie od roku 1925 jest dyrygentem Okręgu VII. Wręczenia Odznaki dokonał delegat Zarządu Głównego p. Sandach z Ostrowa, który przy tej okazji podkreślił zasługi odznaczonego, poczem składali życzenia przedstawiciele miejscowych i okolicznych chórów. Dalszy program wieczornicy wypełniły produkcje chóru męskiego „Dzwon“ pod batutą p. Kosmali, występy solowe, deklamacje i wspólne zdjęcie.

GDANSK. Odbyło się tutaj walne zebranie delegatów Okręgu VI Pomorskiego Związku Śpiewaczego, zwołane przez prezesa p. Tylewskiego. W zebraniu brali udział prezes Związku Pomorskiego p. Ratajski z Torunia, przedstawiciel Macierzy Szkolnej w Gdańsku p. mgr. Wagner i delegat „Echa“ krakowskiego p. Borowiec.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania wybrano marszałkiem zebrania p. prezesa Ratajskiego, który podkreślił ważność placówek śpiewaczych na Ziemi Gdańskiej i zaznaczył, iż okręg Gdański jest pod względem organizacyjnym wzorem dla innych okręgów Związku Pomorskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1936 złożyli prezes p. Tylewski, sekretarz p. Wyrowiński, skarbnik p. Weiss i dyrygent p. Wilkomirski. Stwierdzono, iż Zarządowi nie udało się wprowadzić w czyn wszystkich zamierzeń, nie brak jednak wyników dodatnich. Podkreślić należy fakt, iż liczba członków Okręgu wzrosła z około 200 na 520. Sekretariat pracuje dobrze, odczuwa się jedynie brak własnego lokalu. O żywotności poszczególnych chórów świadczy liczba występów, których było 120.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i dyskusji, w której brało udział szereg mówców, uchwalono zarządowi absolutorium i zatwierdzono zmiany w składzie Zarządu.

Następnie marszałek p. Ratajski omówił jubileuszowy zjazd śpiewaków pomorskich w Toruniu w czasie Zielonych Świąt bieżącego roku, zachęcając do licznego udziału.

Projektowany pierwotnie zjazd okręgu uchwalono ze względu na zjazd ogólny odłożyć do roku 1938, poczem załatwiono kilka drobniejszych spraw i zakończono zebranie po trzygodzinnych obradach.

Od Redakcji.

Rubrykę: „Nadesłane nuty i czasopisma“ odłożyliśmy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Nowe wydawnictwa chórów

St. M. Stoiński: Wiązanka pieśni ludowych „Na pograniu śląskim — na chór mieszany z tow. fort. lub orkiestry. Part. 1,50 zł, głosy po 15 groszy.

Jurdziński Kazimierz: Kiej nade wsią gęsi pasła. — Śląska pieśń ludowa na chór mieszany. — Part. i głosy po 15 groszy.

Zamawiać pod adresem:

Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich, Katowice, ulica Damrota 4

„Śpiewak“ wychodzi w połowie każdego miesiąca — Adres redakcji i administracji: Katowice ul. Ks. Damrota 4, Telefon 34307 — Wydawca: Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich — Konto czekowe w P. K. O. Katowice nr. 300 151 — Warunki prenumeraty: Rocznie 3,60 zł, półrocznie 1,80 zł z przesyłką, dla zagranicy 4,80 zł z przesyłką. Przy wysyłce więcej egzemplarzy pod jednym adresem niżki

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z o. odp., Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki 15.
Za redakcję odpowiada: JAN FOJCIK.